

LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 16 CZERWCA 1921.

Nr. 25.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	10\$000
Półrocznie	5\$500
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12\$000
Numer poszczególny	200 rs.

Sprawiedliwości!

Niezrozumiałem był dla nas do niedawna ruch powstańczy na Górnym Śląsku.

Dla czego powstał, pytaliśmy się jedni drugich. Przecież plebiscyt wypadł na korzyść Polski. Przecież zachodni Śląsk przez swoje gminy oświadczył, że chce należeć do Polski. Dodajmy że sprawiedliwe to żądanie było w myśl traktatu wersalskiego. Spodziewaliśmy się że całkiem spokojnie zostaną przyłączone do Polski powiaty, w których większość gmin była za Polską, a tu nagle słyszymy przez telegramy: „powstanie”. Wyjaśnieniem i usprawiedliwieniem powstania polskiego na G. Śląsku, są słowa prof. Henryka Pachońskiego sekretarza „Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polskich”.

Pod hasłem sprawiedliwości zwróciłem się w artykule z dnia 13 kwietnia b. r. do Komisji międzysojuszniczej w Opolu i Rady ambasadorów bezpośrednio po plebiscycie górnośląskim, wskazując, w jakich warunkach odbyło się głosowanie. I najmniej poinformowany mógł bowiem wówczas stwierdzić, że w tych warunkach swoboda ludu polskiego przy plebiscycie zupełnie nie była zabezpieczoną i że wynik bezwarunkowo nie był bezwzględny wraz z tym tytułu obwiniać będzie Rząd, że zgodził się na plebiscyt górnośląski, mając smutne doświadczenie z okresu plebiscytów na Warmji i Pomorzu, gdzie prusak mając w ręku wszystkie urzędy i wszelkie środki komunikacyjne, użył jeszcze terroru dla przeprowadzenia plebiscytu po myśli swojej. Ale Rząd zgodził się na plebiscyt w tych warunkach wierząc, że w myśl obrad i uchwał wersalskich, plebiscyt będzie tylko formą przyznania Polsce Górnego Śląska, w prze-

konaniu, że państwa sprzymierzone, świadome, że nie zabezpieczyły swobody głosowania ludności górnośląskiej i że pod presją premiera angielskiego dopuściły emigrantów do urny, wezmą wszelkie te momenty na korzyść Polski i że wreszcie sam wynik głosowania będzie przy rozstrzygnięciu granic sprawiedliwie uwzględniony.

Tymczasem lud górnośląski dowiaduje się, że przedstawiciele Anglii i Włoch przestali wnioski do swych ambasadorów w Paryżu, przynajmniej Polsce tylko dwa południowe powiaty, a mianowicie Pszczynę i Rybnik, resztę zaś Prusakom.

Niechaj każdy obywatel, każdy naród zapyta się tak szczerze siebie, czy na taką wiadomość zrobił. Czyż nie wstrząsnęłoby go tak, jak ten lud górnośląski i nie pełniono do powstania? Niechaj państwa i narody wezmą pod rozwagę, że ten lud przeszedł przez sześć wieków pozostający pod jarzmem pruskim, nie przez kogo innego powołany został do oświadczenia się narodowego, tylko przez państwa sprzymierzone, nie kto inny dał mu nadzieję zerwania łańcuchów niewoli tylko one same, nie w kim innym pokładał nadzieję, tylko przedwysztukiem w nich samych. I one same wydają sąd, żeby znowu był zakuty w kajdany! Czyż taka wiadomość nie mogła wywołać u tego ludu bezgranicznej rozpacz i pełną go przeciw znienawidzonym Prusakom i to tembardziej, że przecież już dwukrotnie i to nie pod czymś wpływem, lecz samorzutnie, jak w powstaniu 1919 i 1920 roku dał wyraz swoim ideałom narodowym, tembardziej, że nie długo, lecz bardzo długo czekał ostatecznego rozstrzygnięcia. — Może ten lud w swej rozpaczy nie zachował się odpowiednio wobec przedstawicieli Komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku, ale niechaj oni się stawią w położeniu tego ludu, niechaj przypomną sobie historję, czy stosunki we własnych państwach! Niechaj przedstawiciele Anglii wezmą pod uwagę obecny stan współobywateli w Ir-

landji, niechaj przypomną sobie, tysiące swych braci, którzy polegali z rąk Germanów! A przedstawiciele Włoch czyż nie pomną tej długiej niewoli germańskiej, z której wyzwoliła ich dopiero krew przelana wspólnie z Francuzami pod Magentą i Solferino. Czyż nie pomną, że ich kraj najwspanialej ukształtowany fizycznie do zorganizowania państwa, przez szereg wieków był przedmiotem najazdów i podziałów ze strony średnio-wiecznych cesarzy niemieckich, czy też nowożytnych, również niemieckich władców Austrii.

A czyż starali się uspakajająco wpływać na lud górnośląski? Niechaj odpowie na to kontrolor powiatu pszczyńskiego, na którego rozkaz żołnierze włoscy, za wskazówkami ostrucuplerów niemieckich szli w nocy do mieszkań działaczy polskich, aresztowali ich i odsyłali do więzień niemieckich. Wreszcie przedstawiciele Francji niechaj wspomną na dół swych braci w Alzacji i Lotaryngji, którzy przeszło pół wieku jęczeli pod batem pruskim.

Niechaj ci przedstawiciele zapomną na chwilę o swem formalnem stanowisku, a wnikną w siebie jako ludzie, mający te same ideały i uczucia, co lud górnośląski, i oceniają go wszelkie drgnięcia, myśli, czyny według siebie.

Niechaj ich narody i rządy oceniają szlachetne porywy ludu górnośląskiego, jako chęć ostatecznego zerwania więzów wrogich i wolę wyrwania się z łańcuchów Tantalusa. Niechaj te promyki wolności, jakie dzięki tylko im zawitały na ziemię górnośląską, za ich wolą i decyzją staną się jednym ogniem miłości i wolności i niechaj w ten sposób stanie się zadość dziejowej sprawiedliwości.

Prof. Henryk Pachoński.

O miłości Ojczyzny.

V.

Był kiedyś czas, że ekonomia hołdowała nauce, ogłoszonej przez Malthusa, słynnego ekonomistę angielskiego, który—obawiając się przeludnienia—w ograniczeniu urodzaju, upatrywał rękomię przyszłego rozkwitu ludzkości.

Tę doktrynę błędną i niemoralną wkrótce jednak porzucono i powrócono do starej tezy, reprezentowanej przez Woltera, która naucza, że bogactwo poszczególnych narodów opiera się na liczbie i jej pracowitości.

Im więcej dany naród jest silniejszy liczebnie i pracowitszy, tem jest bogatszy a co

za tem idzie potężniejszy. Rozpowszechniło się więc wyobrażenie, że jak największy wzrost ludności jest bezwzględnie pożądanym dla społeczeństwa ludzkiego.

Sama jednak liczebność danego narodu nie wystarcza jeszcze do powiększenia narodowego dobra.

Naród liczebnie wielki, a pracą mały — musi zginąć.

Główna rzecz polega w tem, żeby naród potrafił dobrze i wydatnie pracować, a jak nas życie poucza nie jest to możliwe bez oświaty. Leż i na liczebność narodu wpływa stan oświaty.

I jakkolwiek stwierdzono, że wysoka kultura oddziaływa ujemnie na płodność narodów, tak z drugiej strony pewną jest rzeczą, że pod wpływem kultury przedłuża się przeciętne trwanie ludzkiego życia i zmniejsza się śmiertelność.

Zatem: — podczas gdy w nieoświeconych społeczeństwach rodzi się dużo dzieci i dużo umiera, a dorosli krótko żyją, to w krajach gdzie oświata stoi wysoko, dzieje się przeciwnie.

Jak zaś prędko i dobitnie uwydatnia się wpływ oświaty, na zmniejszenie się śmiertelności, przykładu na to dostarcza Niemcy, gdzie pomiędzy rokiem 1890 a 1900 umarło akurata tyle ludzi, co pomiędzy rokiem 1870 a 1880, a nie zapominajmy o tem, że w tym czasie pomnożyła się ludność niemiecka o kilkanaście milionów głów.

Podobnie dobroczynny wpływ wywiera oświata i na wzrost zamożności obywateli poszczególnych narodów. Oczywiście, że trudno, a raczej niemożliwym byłoby w sejsłych cyfrach wykażać dobroczynny wpływ instytucji oświatowych na zwiększanie się oświatowego dobra.

Spostrzeżemy to jednak, jeżeli porównamy kraje, w których grasuje analfabetyzm, z krajami dbającymi o oświatę.

I tak w Dalmacji, gdzie jest przeszło 75 procent analfabetów, czysty dochód na głowę wynosi tylko 5 koron rocznie; w Galicji, gdzie analfabetyzm stanowi 56 procent ogółu ludności, wynosi dochód przeszło 8 koron na głowę; tymczasem na oświeconych Morawach, gdzie tylko 5 procent jest analfabetów, wynosi czysty dochód na głowę aż 40 koron.

Znaczy to zatem, że świątoli rolnik morawski jest 5 razy bogatszy od rolnika galicyjskiego, a 8 razy od rolnika

dalmatyńskiego. Zato, tak Galicja jak i Dalmacja toną w mrokach analfabetyzmu, gdyż w Galicji większa połowa, a w Dalmacji trzy czwarte ludności nie potrafi — czytać i pisać, podczas gdy na Morawach tylko 5 ludzi na 100 jest analfabetami.

Na tym przykładzie znowu widzimy, że oświata bynajmniej nie jest dobrem wyłącznie idealnem, lecz że ma doniosłe i ważne znaczenie praktyczne, wartości dające się poniekąd obliczyć w brzączącej monecie.

Któżby zatem z uczeiwych i szlachetnych ludzi śmiał przeczyć, że oświata uszczęśliwia nadto człowieka, że czyni go lepszym, że hartuje jego wolę, zaostża sumienie, podnosi ducha obywatelskiego i narodowego, że wskazuje pewne drogi owocnej dla narodu pracy.

Toż światłe społeczeństwo i w życiu i w polityce szczęśliwsze, nie podlega łatwo podstępom demagogów, łatwiej się wystrzeżga ułudnych nadziei, jak również szkodliwego przygnębienia i rozpacz.

I my polacy tutaj w Brazylii, wyżej byśmy stali i większe mieli znaczenie, gdybyśmy się oświecali i korzystali chętnie ze skarbnicy kulturalnej naszego narodu.

Nie powtarzajmy więc bezmyślnie i tylko ustami hasła i frazesów o oświacie, ale otwórzmy dla niej serca i umysły. Czerpnijmy ją, skąd można, bo obficie biją ożywe i zbawcze strumienie.

Niechaj światlejsi z pośród nas niosą wytrwale oświaty kaganiec i używają jej współpracownikom swym, agitując zawsze i wszędzie za rzetelną oświatą i szczerzającami ją piszami.

Pamiętajmy o tem, że tyśiące braci naszych taknie zdrowego, jędrnego pokarmu duchowego. Gromadźmy ich w organizacjach i towarzystwach oświatowych i nieśmy im oświatę nie tę obcą, płynącą często z nieczystych źródeł, ale oświatę naszą rodzimą, oświatę polską.

A wówczas hasła o oświacie wejdą w życie nasze, staną się czynem. Wówczas Oświata ludu — dokona cuda — przybliży chwilę szczęścia i dobrobytu narodu polskiego.

Samouk I. Syska.

POLITYKA NIEMIEC NA WSCHODZIE.

Niemcy — szykują się do ponownego najazdu na ziemię polską. Z różnych stron Nie-

miec rozlegają się nawoływania do emigracji do Polski. Przedewszystkiem Niemcy przygotowują się planowo do wznowienia germanizacji Wielkopolski i Pomorza jako ziem, leżących najbliższej granicy niemieckiej.

W r. 1919 gdy Wielkopolska wyw. liła się z jarzma pruskiego, Niemców tamtejszych ogarnęła prawdziwa panika.

Uprzywilejowani stale przez rząd pruskie, obywateli wojnie „dodatki kresowymi”, gdy znikła nagle ta opieka Niemcy sił pospiesznie uciekali do „Vaterlandu”, w czym im też skutecznie dopomagała całe społeczeństwo wielkopolskie, wykupując masowo niemieckie fabryki, domy i gospodarstwa rolne.

Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu położył tutaj wielkie zasługi społeczne, gdyż o setki milionów pomnożył polski stan posiadania, przedewszystkiem w dziedzinie przemysłowej i handlu. Dzięki bankowi spółek w Wielkopolsce powstały liczne polskie zakłady przemysłowe, niektóre wprost dla życia gospodarczego Polski wprost bezcenne jak huta miedzi, fabryka wagonów, fabryki chemiczne i t. p.

Obeenie Niemcy opamiętali się już. Pomimo wszelkich oszczerstw i nieporządków, na własnej skórze odczuli, że w Vaterlandzie jest im gorzej i że Polska umie sobie bez nich radzić.

Rząd berliński, który tak gwałtownie odwołaniem urzędników i kolejarzy niemieckich z byłego zaboru pruskiego przed objęciem tych dziedzin przez urzędy polskie, obecnie pierwszy zmienił taktykę. Pierwszym warunkiem zniesienia zakazu wywozu z Niemiec do Polski jest zaniechania przez Polskę likwidacji majątku niemieckiego w Polsce.

Przekonawszy się, że Polska sama umie sobie radzić i nie upadnie rychło jako „państwo sezonowe”, w co Niemcy najwinnie wierzyli, rząd berliński powraca do starej metody pokon krajów słowiańskich, drogą planowej akcji kolonizacyjnej, jak to było przed wojną.

Niemiecki kolonista, fabrykant i kupiec mają znowu powrócić do roli kulturtraegerów i... szpiegów przygotowujących drogę do przyszłego marszu armii niemieckich. Oczywiście w pierwszym rzędzie chodzi im o miejscowości pograniczne i o teren znany już, a więc o Wielkopolskę i Pomorze.

Jak dalece solidarnie jest prowadzona ta robota „Drang nach Osten” świadczy notatka niemieckiego organu związku pracowników handlowych wydanego w Hamburgu. Brzmi ona następująco:

„Z Poznania piszą nam. Tyśiące pośród Niemców wyemigrowało z dawnej naszej prowincji poznańskiej; urzędników, kupców, rolników. Sądziłi oni, że w żadnym kraju poza ojczyzną żyć nie będą mogli.

„Wielkoniemionym skutkiem tego jest to, że obecnie w Poznaniu niemieckie siły pomocnicze bardzo są poszukiwane (?) szczególnie przez filje firm zagranicznych (!), które bardzo chętnie angażują siły niemieckie.

Wobec braku pracy w Niemczech ponowna emigracja młodych sił handlowych i rolniczych w Poznaniu byłaby bardzo pożądaną.

W dalszym ciągu wspomnianie pismo stwierdza, że aczkol-

wiek w Poznaniu „roże same nie kwitną”, to jednak z przeciętnego zarobku na życie wydaje się około jednej czwartej części. Oczywiście dla wybiezionych Niemiaszków są to perspektywy bardzo niecałe, dla nas jednak mocno groźne. Pomocy Niemców nie potrzebujemy a nawet przeciwnie bardzo ją sobie wyprasamy.

Oczywiście Niemców to nie zrazi i gdy raz rzucili hasło wznowienia „Drang nach Osten” nie tak prędko zrażą się czemś. Gdybyśmy im nawet otworcie robili wstręt, potrafili to znieść i będą się wiskać do Polski wszelkimi drogami i szczytami, jak to tylko prusactwo potrafi.

Tembardziej musimy być czujni. Przedewszystkiem trzeba wyświetlić jakie to „firmy zagraniczne” do swoich oddziałów tak chętnie angażują siły niemieckie. Społeczeństwo wielkopolskie potrafi firmy takie odstręczyć od wyciągania z Polski pieniędzy na korzyść Niemców.

Wiadomości.

Z Polski.

O SPROWADZENIE ZWŁOK SIENKIEWICZA.

Twórcą „Trylogii” spoczywa dotychczas na obcej ziemi. Gdy w czasie wojny było rzeczą niemożliwą sprowadzenie zwłok wielkiego pisarza i wielkiego patrioty, dziś nadszedł czas, aby trumna Sienkiewicza spoczęła w ziemi ojczystej. Cała Polska do tego przyczynić się powinna. W sprawie tej słusznie pisze Łódzki „Rozwój”:

„W miesiącach letnich bieżącego roku powinien się odbyć ten pogrzeb, to sprowadzenie zwłok okazało, a orszak żałobny i ceremonia niechże dorówna tej, którą uczczono zgon zmarłego bohaterką śmiercią rycerzka Rzeczypospolitej, pana Wołodyjowskiego. Dla dokonania dzieła już dziś wniósł wyłonić się komitet, na którego czele nikt inny nie mógłby stanąć, jeno marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński.

„Czy zwłoki s. p. Henryka Sienkiewicza mają spocząć na Wawelu, czy też w krypcie zasłużonych, nie nasza rzecz o tem decydować. Niech to sam naród zdecydować. Nam chodzi tylko aby na polskiej ziemi jak najrychlej spoczęły te drogie nam szczątki.”

POLSKI CEMENT DLA FRANCJI.

W porcie gdańskim ładuje się wielką ilość cementu pochodzącego z fabryk polskich „Wyseka” i „Ogrodziniec” na okręty zdążające do Francji. Cement ten przeznaczony jest do odbudowania zniszczonych prowincji.

OBRAZKI ŚLUBNE DLA ZOŁNIERZY.

Na ręce generała Józefa Hallera, z powodu uchwalenia konstytucji, złożył jubiler, złotnik warszawski, Wincenty Wa-

bia - Wabiński, deklarację wykonania bezinteresownie 365 par obrączek ślubnych dla żołnierzy, wstępujących w związku małżeńskie.

URLOPY ROLNE DLA WOJSKOWYCH.

Wobec rozpoczęcia robót polnych, zarządził minister spraw wewnętrznych bezterminowe urlopowanie, bez prawa do poboru żołdu żołnierzy należących do roczników 1898, 1897 i 1896 i starszych bez względu na to, czy mają przydział w formacjach krajowych, czy na froncie, o ile są właścicielami, oraz kierownikami samodzielnych gospodarstw rolnych, a mianowicie: właścicielami majątków ziemskich, właścicielami samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, jedynych kierowników majątków ziemskich, jedynych kierowników osad i gospodarstw rolnych włościańskich, oraz jedynych koniecznych pracowników na roli w gospodarstwie.

PIERWSZA POCZTA POWIE. TRZNA.

Wyprawiona będzie z Pragi do Warszawy 23 b. m. Samolot opuści Pragę o godzinie 8 rano.

Z POWODU ZNIESIENIA BIURA SEKCJI CENTRALNEJ.

Ministerstwa b. dziel. pruskiej, wszyscy interesowani, którzy nadesłali do biura S. C. oryginalne świadectwa w sprawie posad winni zgłosić się po nie pisemnie do wydziału osobowego Minist. b. dz. pr. Poznań, Zamek, podając datę swego wniosku oraz L. dz. odpowiedzi biura S. C.

Wolne posady będą odtąd ogłaszane w dzienniku urzędowym, który można nabyć w Administracji Dziennika urz. w Poznaniu, ul. Młyńska 1.

CZEKA AGITACJA NA SPIKSZU I ORAWIE.

Ze Spisza donoszą, że w najbliższych dniach w celach wizytacji tamt. parafii na Spiszu i Orawie ma przybyć znany ze swych czechofilijskich sympacji ks. biskup Wojtaszek. Przyjazd jego przed delimitacją da powód do wystąpienia antypolskich i spowodowany jest względami politycznymi.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU BRAKU APETYTU.

We Lwowie w łasku na Pohulance znaleziono pokrwawionego Henryka A., słuchacza politechniki, który zranił się w okolicy, serca. W liście znalezionym przy nim, podaje jako przyczynę samobójstwa — brak apetytu.

Z Brazylii.

KURWYTYBA.

Dnia 8-go czerwca przybył do Kurytyby p. Władysław Mazurkiewicz, plenipotent dla spraw polskich przy rządzie brazylijskim na czas nieobecności d. Orłowskiego i zamieszkał w „Grand Hotelu”. Udziela posłuchania w konsulacie Polskim przy ul. 13 de Maio N. 62 od godz. 10—12 i w Grand Hotelu od 2—3. Przyjęcia uroczyste niebyło, bo Po-

CZYTELNICZY!

Pod koniec czerwca wyjdzie na światło dzienne pierwszy numer miesięcznika pod tytułem „PRZYJACIEL RODZINY”. Przed wojną przychodziły z Polski pisma jak „Głosy Katolickie”, „Postanice”, „Serca Jezusowego” i inne pisma religijne które spełniały wielką rolę w życiu naszego narodu tu w Brazylii. Zaspakajały potrzeby duchowe szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Chcąc brakowi tychże pism religijnych zaradzić, a tamte z kraju przychodzące w części przynajmniej zastąpić zaczynamy wydawać miesięcznik religijny „PRZYJACIEL RODZINY”. Bardzo wielu od dawna już za takim „PRZYJACIELEM RODZINY” z tęsknotą się ogładoło. Spełniamy ich życzenia.

Spodziewamy się, że czytelnicy „Ludu” poprą nasze zamiary i zyczliwie przyjmą to nowe czasopismo. Spodziewamy się że ci którzy religijną mają duszę przyjmą „PRZYJACIELA RODZINY” z otwartymi rękami.

Poszczamy to czasopismo, piewsze w swoim rodzaju na tej ziemi Św. Krzyża w tym przekonaniu, że rozędzie się szeroko, że będzie zdrowym pokarmem duchowym dla wielu takich, którym brak tego pokarmu dla duszy, albowiem są bardzo rozproszeni, od kościołów oddaleni, albo nie mają księży mogących do nich przemówić w języku ich własnym najwięcej zrozumiałym.

Cena za „PRZYJACIELA RODZINY” będzie bardzo niska, aby i najubożsi mogli go pobierać. Będzie kosztował 4\$000 na rok.

Administracja „PRZYJACIELA RODZINY” mieści się w domu XX. Misjonarzy w Kurytybie Av. Dr. Jayme Reis 115 (Alto de S. Francisco). Dla listów skierowanych do administracji „PRZYJACIELA RODZINY” Caixa postal 155.

Puścić do domów Waszych „PRZYJACIELA RODZINY”.

XX. MISJONARZE.

lonia tutejsza o przyjeździe drogiego gościa nie została zawiadomiona.

Mimo tego gdziekolwiek się p. Mazurkiewicz pokazał wzbudzał swoją skromnością szczerą sympatię.

W niedzielę pan plenipotent odwiedził kolonję Św. Kandydy i był na nabożeństwie. Przed kościołem w krótkich słowach powitał go X. St. Piasecki w imieniu kolonji. P. Mazurkiewicz odpowiedział przerzucając myśli obecnym do Polski drogiej.

Po południu w niedzielę był pan reprezentant na otwarciu Wystawy Krajowawczo-Wojennej potem zwiedził gmach „Związeku Polskiego”. We wtorek miało przyjemność witać w swym gronie p. Mazurkiewicza Tow. Tadeusza Kościuszki.

Obostrzenie na kolejach. Dyrekcja kolejowa zawiadomia, że nie można brać ze sobą do wagonów wielkich kufrow, koszuw lub tobołów. Wolno zabierać mniejsze walizki lub kuferki podręczne, mniejsze koszyki lub paczki. Wszystkie inne trzeba oddawać do wagonu bagażowego. Pasażerowie nadający bagaż zyskają zniżkę 25 procentową po okazaniu biletu pasażerskiego.

Ukarani sprzeniewiercy. D. Wanderley da Costa i Gaetano Gusso, dopuścili się swego czasu malwersacji w banku francusko-włoskim. Za to zostali skazani przez sąd na 6 lat więzienia.

Szczepienie bezpłatne. Tutejsze Serviço de Saneamento e Prophylaxia rural mieszczące się przy ulicy 13 de Maio N. 83, ogłasza, że codziennie od godziny 8 rano, do 5 popołudniu szczepić będzie bezpłatnie przeciw ospie (varioła) febrze tyfoidalnej i tyfusowi.

Straciwszy równowagę, spadł z lokomotywy pociągu idącego z Paranaguá do Kurytyby, pomocnik palacza Pedro Galles. Spadając, uderzył głową o kamienie tak, że stracił przytomność. Zawieziono go do najbliższej stacji, gdzie udzieleno mu pierwszej pomocy. Stan jego budzi obawę.

Donosiliśmy swego czasu, że ściany niektórych domów przy ul. Muricy popękały, grożąc zawaleniem. Właścicielom nakazała prefektura opuścić je i rozebrać. Ponieważ dotychczas tego nie uczynił Prefektura przystąpiła do rozbięcia domu N. 146 na koszt właściciela.

Właścicielowi N. 146 udzielono zwłoki 48 godzinnej, poczem ma bezwzględnie mieszkanie opuścić i rozebrać; w przeciwnym razie zostanie usunięty przymusowo, a dom rozebrany na jego koszt. Właściciele starali się zapobiedz tej decyzji, dowodząc że mimo usiłnych poszukiwań nie znaleźli mieszkań dla siebie i że po rozebraniu domów bez przytulku zostaną.

Porto de Cima. Pożar zniszczył doszczętnie budynek mieszczący kolektorję federalną i stanową, biura komisji popisowej wojskowej (Junta Alistamento Militar) biura urzędu stanu cywilnego i kamerę municypalną; w pożarze spaliły się pieniądze, selle, archiwum, dokumenta i t. d. Szef policji wysłał z Kurytyby delegata, celem wykrycia sprawy. Przepuszczano z razu że ogień został podłożony, a pewna gazeta niemiecka jako sprawcę podziła jakiegoś polaka. Dochodzenia jednak policyjne wykazały, że pożar powstał przypadkowo.

RIO DE JANEIRO. W pierwszym czytaniu w Senacie przeszła ustawa, dopuszczająca kobiety do głosowania wyborczego. Z tego powodu rzeczniczką ruchu kobiecego w Brazylii urządziły wielką manifestację tym senatorom, którzy głosowali przychylnie za ustawą. Jeżeli ta ustawa przejdzie w 2. i 3. czytaniu, wenczas obok kolonistów i kolonistki podążą do urny wyborczej i decydować będą o osobach, którymby dobro kraju powierzyć.

Bilety okrętowe pofantiały. Kompanje okrętowe Mala Real Ingleza, Lloyd Real Hollandez Sud Atlanticz zniżyły o 10 procent ceny biletów dla tych pasażerów, którzy jadąc do Europy z Brazylii, kupują bilet powrotny. Tę samą zniżkę przy-

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU”.

znaly powyższe kompanje rodzinom, złożonym przynajmniej ze czterech osób.

Przykład oszczędności. Przy ul. São Pedro w Rio mieszkał sobie prosty robotnik Joaquim Pereira, zajęty jako tragarz we firmie Azevedo Barros. Nikt nie przypuszczał, aby był bogatym. Dopiero o okazji pożaru, który wybuchł w jego mieszkaniu pokazało się, że ten prosty robotnik, liczący 38 lat, posiada książeczkę oszczędności w banku, opiewającą na 200 tys. milrejsów. Do tej wielkiej sumy doszedł, jak sam zapewnia, drobnie wkładkami. Wzór do naśladowania dla wszystkich. Prawdajest comówi przysłowie: ziarno do ziarnka, a napełni się miarka.

Stowarzyszenie drukarzy urzędu w tych dniach zebranie aby się naradzić nad usunięciem pracy niedzielnej pod drukarniach. Odnośna prośba ma być wysłana do władz municypalnych. Bardzo słusznie! Bo nie wypadła, aby część społeczeństwa, chociaż stosunkowo niewielka, pracowała wtedy, gdy reszta używa wypoczynku i rozrywki.

AMAZONAS. Dzienniki krajowe donoszą, że wśród ludności panuje wielka bieda i głód z powodu braku pracy i pieniędzy, bo kauczuk (guma) główne źródło zarobków, spadł w cenie do tego stopnia, że eksploatacja się nie opłaca.

SÃO PAULO. W Luizitanii zmarł Silvano Costa przeżywszy 157 lat. Mimo podeszłego wieku, był dziarski i pracował do ostatniej chwili. Przed laty przybył do Brazylii jako niewolnik z Afryki. Pamiętał dobrze te czasy, kiedy msta dzisiaj się n. p. São Paulo, Santos i inne, były osadami, kiedy nie było ani dróg ani kolei.

Od kilku dni panują mrozy takie silne, jak w r. 1918. Obawiają się wielkich szkód w plantacjach kawy.

Ze świata.

POLSKA. Wszystkie środki podjęte celem rozwiązania kwestji wileńskiej, zawiodły; odesłano ją na nowo do Rady Ligi Narodów. Pewna gazeta tutejsza weszła już wojnę między Polską a Litwą z tego powodu. Rząd berliński stosując się do żądań Aliadów obiecał wycofać ze Śląska ochotników niemieckich będących pod wodzą generała Hoffera. Tymczasem ostatnie wiadomości donoszą, że rząd berliński zawiadomił komisję międzynarodową w Opolu, że nie ma środków, aby zmusić powyższego generała do opuszczenia Śląska. Anglicy zajęli Gliwice i Bytom i posuwają się ku Katowicom i królewskiej Hucie. Podierają działania angielskie, siły włoskie i oddał ustały wieści o stratach włoskich.

FRANCJA. Telegramy z Paryża doniosły, że przybyła do Angory w Małej Azji misja perska, aby zawrzeć przymierze z Turcją i Afganistanem i razem przyjąć protokół w rządu moskiewskiego. Przymierze to jest skierowane przeciw Anglii, która rządziła się w tych krajach, jak u siebie w domu mimo ich niepodległość.

ści. Tak więc nowy kłopot przybiera Anglii.

WŁOCHY. Po różnych strajkach zastrajkowali obecnie i urzędnicy państwowi Postawa rządu stanowca. W Medjolanie oddalił rząd 70 urzędników pocztowych i telegraficznych. W Rzymie wojsko strzeliło gmachu pocztowego i chętnych do pracy urzędników. W innych miejscowościach uczyniono to samo.

— Pociąg pospieszny idący z Wenecji do Medjolanu wykołczył się w pobliżu Monte Bello. Kilka osób utraciło życia. Wypadek został spowodowany zamachem zbrodniczym.

— Komuniści w Pistoii zwabili nacjonalistę Urbaniego do domu w którym odbywali zebrania. Ledwo wazędi, uderzył go ktoś młotkiem w czoło tak silnie, że utracił przytomność. Nieprzytomnego wrzucono do kotła z wrzącą wodą, gdzie ducha wyzionął. Zwłoki poćwiartowano i pogrzebano na różnych miejscach. Policja do wiedziała się jednak o zbrodni i urzędzka poszukiwania za sprawcami. Ujęła dotychczas trzech młodych komunistów, którzy się przyznali do współudziału.

W Rzymie sprzedano za 12 milionów franków obrazy mistrzów Tycjana i Tintoretta. W jakiś czas później nabywca sposterzegł, że te dzieła drogo zapłacone są tylko naśladowaniami prawdziwych. Czy mu się uda odzyskać pieniądze, nie wiadomo.

ANGLJA. Proponuje aby zebranie najwyższej rady Ligi odbyło się na później. Miało się to odbyć 15-go czerwca.

GDANSK. »Pragnie być wcielony do Rzeszy niemieckiej«. Byłoby to znaczny kąsek dla Niemiec!

WĘGRY. Niemcy osiedleni we Węgrzech Zachodnich rozpoczęli gorączkową działalność za przyłączeniem się do Niemiec. Jest w tem ruchu coś chorobliwego, zaraźliwego. Od tyrolczyków zarazili się niem-

cy austriaccy, gdańscy i nankoniec węgierscy. Może i niemcy nadbaltyccy, nadwoltańscy nie pozostaną wolni od tej epidemii!

SZWECJA. Parlament podwyższył cło na artykuły zbytku, wprowadzane do kraju 300 do 400 procent.

AUSTRIA. Nowe kłopoty sprawiają Aliadom tyrolczycy. W plebiscycie oświadczyła się znaczna większość za przyłączeniem się do Niemiec. Obecnie oheą przeprowadzić swe zamiary, na co jednak aliazdzy przystać nie mogą, jak nie mogą się zgodzić, na to aby i reszta skrawków dawnej Austrii połączyła się z Niemcami, bo przez to połączenie Niemcy byłiby jeszcze silniejsze niż przed wojną.

ROSJA. Ludność Rosji zmniejszyła się o 15 procent w czasie 3-letnich rządów bolszewickich czy to wskutek głodu, chorób epidemicznych, czy też wskutek masowego mordowania przez bolszewików.

STANY ZJEDNOCZONE. Wskutek trudności w przemyśle 2 miliony 225 tysięcy ludzi jest bez roboty.

AMERYKA ŚRODKOWA. Wiadomości z Genewy donoszą, że następujące republiki Ameryki Środkowej. São Salvador, Guatemala, Honduras i Costa Rica utworzyły federację. Odnośny traktat doręczono sekretarjatuwi Ligi Narodów. Do Związku tego nie przystały Nicaragua i Panama. Celem związku tych państw jest podniesienie ekonomiczne i wspólna obrona przed zachłannością Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

MAŁA AZJA. Powołano do wojska wszystkich rezerwistów greckich.

Anglia zgromadziła swą flotę morza Śródziemnego koło Malty, bo zdaje się zanosić na wojnę między Anglią i Grecją z jednej a Turkami kemalistami z drugiej strony.

ARGENTYNA. Panują tam wielkie mrozy i spadł śnieg dość obfity.

Ostatnie wiadomości.

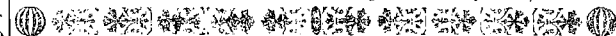
Berlin 14. — Mimo wysiłków wojsk eliackich aby zapobiec nowym krwawym starcom powstańców polskich z ochotnikami niemieckimi, wywiązała się walka zażarta w okolicy wielkich Strzelec. Polacy zostali odparci. Inny oddział polski bombardował Racibórz jeden żołnierz włoski i kilka innych osób cywilnych zostało zabitych.

— Londyn 14. — Ostatnie porozumienie między Francją i Anglią co do Śląska zostało zażegnane dzięki wysiłkom marszałka Henryka Wilsona i marszałka Fozza. W izbie posłów oświadczył Briand, że Francja musi zachować przyjaźń z Anglią za wszelką cenę.

— Rio 14. — Ambasador angielski przedstawił Rządowi brazylijskiemu, aby złądził rozporządzenia wydane bankom za granicznym. Praa z Rio radzi Rządowi, aby się nie cofał i interesów brazylijskich nie wydawał w ręce wyzyskiwaczy.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Bronisława Marjana Filipowicza, który w 1914 r. wyjechał z Londynu do Brazylii.

Osoba poszukiwana lub kłopotliwy by go znał zechce zgłosić się w Konsulacie osobiście lub listownie.



BANK POLSKI W PARANIE

Kapitał zakładowy --- Rs. 1.000.000\$000
10.000 AKCJI PO 100\$000 KAŻDA.

Celem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników we własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonii.

Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajdując w własnym Banku, na dogodnych i korzystnych warunkach, pożyczkę, lokatę, kapital i oszczędności, opiekę swych interesów, słowem wszystko jakiej dotychczas byli pozbawieni.

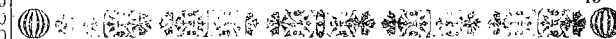
WSZYSCY, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WŁASNY INTERES, KTÓRYM DOBRÓ KOLONJI POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.

NIECHAJ NIKOGO NIE BRAKNIE NA LIŚCIE AKCJONARZUSZÓW BANKU!

Należność za akcje wpłaca się w następujących terminach:
1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
2) 25 proc. za 6 miesięcy.
3) 50 proc na żądanie Dyrekcji Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.

Do chwili otwarcia Banku akcjonariusze otrzymają od złotych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta. Pieniądze należy przesyłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej: Associação do Commercio e Industrias Polaco-Brazileira, Curitiba, Treze de Maio N. 63.

Prezes Izby: Tadeusz Danielewicz
Sa Sekretarza Skarbnik: Ignacy Kasprowicz.



Ziemia w Guarapuavvie.

Parcelacja fazendy »Amollafaca« 18.000 alquierów za Guarapuawą przy drodze do Foz do Iguassu.

Ziemia do-wyboru w cenie 60\$000 do 70\$000 za alquier. Tytuł definitywny pewny. Na »Amollafaca« zostanie założone miasteczko i zarezerwowane miejsce na szkołę, kościół i dom dla towarzystwa.

Pierwsi koloniści już tam nabyli ziemię. O udzielenie informacji zwracać się pod adresem: WŁADYSEAW RADECKI — GUARAPUAWA — PARANA.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 16 czerwca 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg	24\$000
Pszonica argentyńska tutejsza	> 60 kg	32\$000
Owies	> 15 kg	4\$000
Jęczmień	> 60 kg	12\$000
Ryz biały	> 60 kg	28\$
Ryz czerwony	> 60 kg	28\$ - 36\$
Kukurydza nowa	> 60 kg	7\$000
Kasza talarcaza	> 60 kg	30\$000
Fizon	> 60 kg	13\$000
Fasola	> 60 kg	\$8000
Groch	> 60 kg	14\$ 20\$
Ziemiaki angielskie nowe	> 50 kg	\$8000
Cebula	> 15 kg	\$5000
Mąka pszenna sublima	> 44 kg	42\$000
> „ „ „ lili	> 44 kg	46\$000
> „ „ „ mandiołowa	> 40 kg	14\$000
> „ „ „ zytina	> 15 kg	12\$000
Otręby	> 30 kg	5\$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg	\$500
> biały rafinowany	1 kg	1\$400
> biały, mielony	1 kg	1\$000
Sól	1 kg	\$400
Masło	1 kg	1\$500
Jaja	1 tuzina	1\$000
Kura	1 sztuka	1\$400 - 2\$500
Slonina	1 kg	1\$800
Smalec	1 kg	2\$300
Mięso wulowe	1 kg	1\$400
> wieprzowe	1 kg	1\$400
Chleb	1 kg	\$800
Kawa	1 kg	1\$800
Herwa mate	1 kg	\$800
Miód	1 kg	\$800
Kaszas	100 litrów	70\$000
Wino nacional	100 „	95\$000

Ceny powyższe płać kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZALOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii → SUDAMERIS ←

W Buenos-Aires — → FRANCITAL ←

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

- Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
- c/corrente limitada do 10:000\$000 z prawem wywołania co dzień sum nie przechodzących 1:000\$000 na 4 proc.
- Z wywołaniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
- Z wywołaniem na rok 6 proc.

Podjekuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłać pieniądze do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica I de Mareq róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIWO GOŚCOWI, NERWOBÓŁOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

ROLNICY!

SZTUCZNE NAWOZY

Prawdziwy FOSFAT



MAKA KOSTNA

USPULUN

najlepszy środek do dezynfekcji zboża siewnego.

SARNOL TRIPLE

przeciw świerzbowi kłosezowemu i innym pasożytom zwierzęcym
FERNANDO HACKMADT & Cia. — CURITIBA
Rua Barão do Rio Branco N. 89 — Tel. 178

SKŁADY: Curitiba: RODOLPHO STROBEL, ulica 13 de Maio, róg Conselheiro Carrão.

São José dos Pinhães: PEDRO CHIURATTO 2

CASA SCHMIDT — Curitiba

Praca Tiradentes N. 3 — Praca Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM — Skrzynka Pocztoowa N. 3 — Telefon N. 114.

DOM PIERWSZORZĘDNY Z WIELKIM WYBOREM:

Porcelany, praszo kamiennego, żelaza i szkła. Towarów żelaznych i narzędzi szkła do okien, blachy dachowej, sprzętów stołowych, nożów, maszyn do szycia, maszyn domowych, naczyń kuchennych, broni, amunicji, drutu kolezastego, farb, oleju i pokostu. Oleju do maszyn samochodów, cementu pierwszej jakości, pajków, lamp elektrycznych, ekonomicznych i materiałów dla instalacji elektrycznej.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora” Bacność!

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIĘ

„A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, łoża, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów welnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Ołbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH. 18 --- 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN
MÓD I GALANTERJI W POEUDNIOWEJ BRAZYLJI.



MA WSZYSTKIE ARTYKU-
LY NOWOŚCI I MÓD DLA

PAŃ, PANÓW I DZIECI.

UTRZYMUJE ZAWSZE NA

SKŁADZIE WIELKI WY-

BÓR WE WSZYSTKICH

PRZEDMIOTACH DO UŻY-

TKU POWSZECHNEGO,

KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ

PO CENACH, NAPRAW-

DĘ NAJNIŻSZYCH.

PROSIMY PRZYJŚĆ

I PRZEKONAĆ SIĘ O

CENACH.

PROSIMY PRZYJŚĆ

I PRZEKONAĆ SIĘ O

CENACH.

DOBRA OKAZJA!

Mam do sprzedania piękne gospodarstwo: Zabudowania gospodarskie, 20 akrów ziemi (w tem 40 akrów ziemi pod uprawą, 30 akrów herwala), 2 rowane barszka, i majador do mleczenia herwu. Portera ogrodzona. CENA PRZYSTĘPNA! Zgłosić się do EUCIA NA PRZYBYLSKIEGO. — PAPANDEWA — Santa Catharina.

Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDLA & Ska.

SKLEP ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaję hurtownia i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 29
Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczkowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

POLSKA STOLARNIA

MICHAŁA BIERNACKIEGO

NA BATELU — (Przy samym końcu linii tramwajowej).

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarski z wyjątkiem ciesielskich.

ROBOTA SZYBKA, DOKŁADNA I GWARANTOWANA.

CENY PRZYSTĘPNE!

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

UCHWALONA NA SEJMIE USTAWODAWCZYM W WARSZAWIE 17-GO MARCA B. R.

(Ciąg dalszy)

ARTYKUŁ 36.

Senat składa się z członków:

- Wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i stosunkowym. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców, liczba mandatów do Senatu wynosi jedną czwartą część. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku; nie tracą jednak prawa wyborczego świeżo osiedli koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej; również nie tracą tego prawa robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi, przeniesieni służbowo. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40.

Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy z kadencją sejmową. Nikt nie może być jednocześnie członkiem Sejmu i Senatu.

ARTYKUŁ 37.

Postanowienia artykułów 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32 i 33 stosują się odpowiednio także do Senatu, względnie jego członków.

ARTYKUŁ 38.

Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Kon-

stytucją, ani naruszać jej postanowień.

ROZDZIAŁ III.

WŁADZA WYKONAWCZA.

ARTYKUŁ 39.

Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają na lat siedem bezwzględna większością głosów Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie Narodowe zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej w ostatnim kwartale siedmioletnia swego urzędowania.

Jeżeli zwołanie nie nastąpi na 30 dni przed upływem siedmioletnia, Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem.

ARTYKUŁ 40.

Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może sprawować urzędu, oraz w razie opróżnienia urzędu, Prezydenta Rzeczypospolitej wskutek śmierci, zręczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Marszałek Sejmu.

ARTYKUŁ 41.

W razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem — z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta.

Gdyby Sejm był rozwiązany w chwili, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, Marszałek Sejmu zarządzi niezwłocznie nowe wybory do Sejmu i Senatu.

ARTYKUŁ 42.

Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, Marszałek zwołuje niezwłocznie Sejm i podda jego uchwałę, czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej należy uznać za opróżniony.

Uchwała, uznająca urząd za opróżniony, zapada większością 3/5 głosów, w obecności przynajmniej połowy ustawowej, to

jest ordynacją wyborczą ustalonej liczby posłów.

ARTYKUŁ 43.

Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników.

Każdy urzędnik Rzeczypospolitej musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem.

Nominacje urzędników kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnuje Prezes Rady Ministrów i jest za ich działania odpowiedzialny przed Sejmem.

ARTYKUŁ 44.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiedzialnymi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w »Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej«.

Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić.

Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie i władze im podległe.

Każdy akt rządowy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność.

ARTYKUŁ 45.

Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, a na wniosek Rady Ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone w ustawach.

W Sądzie.

Sędzio: Jakim sposobem mój Józiek przeszedł do Ameryki, że jest on już milionerem, jest demokrat — Mój kumciu, czy on arest okradnie, czy dom to zawsze jest złodziej.

Dział dla Rolników.

O ziemi — ty ziemi sieroto! I srebro jest w tobie i złoto, Dla wszystkich jest w tobie dosć chleba, Tylko cię miłować trzeba.

(Konopnicka)

2. SŁONECZNIK.

Kto by z was słonecznika nie znał! Duża i okazała to roślina, często jako ozdobny kwiat w ogrodach trzymana. Kwiaty ma duże, żółte, kształtu talerza — mają one ten ciekawy przymiot, że za świecącym słońcem tarć swoją obracają i dlatego słonecznikiem roślinę tę nazywano. Roślina to nie tylko piękna i okazała — ale i niezmiernie użyteczna w gospodarstwie — a koloniści polscy mało o tem wiedzą.

Słonecznik pochodzi z Ameryki Południowej, a rozpowszechnił się i rośnie na całej kuli ziemskiej. Niektóre kraje dawno się poznały na wartości słonecznika i dużo go sieją. W Czechach na przykład, spotyka się słonecznik nie tylko w ogrodach ale i na polach wśród kartofli i jarzyn, a nawet na wałach czyli nasypach kolejowych. Dużo także uprawiano słonecznika w południowej Rosji, przedewszystkiem jednak uprawiają go w wielkiej ilości w południowej Europie, a także w Argentynie i w Rio Grande do Sul.

W południowej Europie hoduje się słoneczniki głównie dla oleju, bo ziarno jego bardzo bogate w olej. Olej ten, wyciśnięty z ziarna jest przejrzysty, koloru jasno-zielonkawego, przytem bardzo smaczny i sprzedawany jest po całym świecie jako oliwa stołowa za drogie pieniądze. Powinnością wiedzieć, że o ile i my oliwy stołowej używamy np. do sałaty, używamy oleju słonecznikowego, który nam sprzedają jako oliwę stołową z oliwek!

My, polscy koloniści, pewnie nie zajmujemy się tu w Brazylii biciem tej drogiej oliwy ze słonecznika, dlatego o tym przemyśle pisać wam nie będę, ale trzeba wam koniecznie wiedzieć i poznać się z tem, że słonecznik dla nas w gospodarstwie w Brazylii ma wielką niezmiernie wartość z innej strony.

Zauważył niedjedn z was, bracia koloniści, że np. kury, chociaż są ziarnojadami, bardzo chciwie, przy sposobności, pożerają kawałki mięsa lub smalec. Jest to dowód, że organizm ich potrzebuje tłuszczu, bo go za mało w miłji otrzymują.

Ważnym jak często kury nasze cierpią na zarazę czyli pestę i wiele ich wtedy ginie. Przyczyną tego jest niedostatek i to samo żywienie samą tylko miłją, którą w sobie niema materji oleistej. Śmiem twierdzić, że gdybyśmy kurom naszym dawali pokarm mieszany, a więc oprócz miłji dodawali owsa, jęczmienia, a osobliwie słonecznika, jako ziarna oleistego, zaraz ustałaby i zmniejszyłaby się śmiertelność wśród drobiu. Znam gospoście, które o tym sekrecie wiedzą jeszcze z Polski, że kurom, kaczkom i gęsiom trzeba od czasu do czasu podawać ziarno oleiste słonecznika, aby nie chorowały. Każdy gospodarz polski, a osobliwie każda gospościa powinna o tym sekrecie wiedzieć i siać dużo słoneczników, na odmianę pokarmu dla drobiu swojego. Osobliwie dla kur, które się pierzą, a także gdy się niosą słonecznik bardzo jest potrzebny. Najlepiej podawać na pokarm ziarna połuczone lub posrutowane. To wszystko co piszę o kurach, odnosi się do kaczek i gęsi.

I dla innych zwierząt domowych słonecznik jest pokarmem bardzo zdrowym i użytecznym; np. dla

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

7

Wilkusowa wzdrzgnęła ramionami na znak, że nie rozumie tego po niemiecku.

— Tu jest opis zbrodni, — mówiła Marysia, — a na ostatniej stronie gazety list gończy prokuratora za mordercę. Dokładnie jest tam opisany, jak wygląda. O proszą...

— Tu zaczęła czytać, — Stefan Wilkus, rodem.

— Jezus, Maryja, — krzyknęła w tej chwili Wilkusowa i rzuciła się ku Marysi.

— Gdzie to stoi?

— Tu, tu, — odpowiedziała Marysia, zbrodniarz nazywa się Stefan Wilkus...

— Mój syn, mój syn... — jęknęła w tej chwili Wilkusowa i padła bez przytomności na ziemię.

— Ach, Boże, — krzyknęła Marysia, — to jej syn, ten młody pan, który tu jest, Jezus Maryja...

W tej chwili Stefan wszedł do izby i spozobrzył matkę na ziemi, rzucił się czempredziej na ratunek.

— Pomóż mi! — zawałał na Marysię, lecz ta krzyknęła:

— Morderca! — i szybko wzięła z izby.

To słowo dało Stefanowi poznać przyczynę zemdzienia matki. Numer gazety na stole powiadził jego domysł, że matka od Marysi dowiedziała się o zbrodni.

Wszystko zatem stracono. Niech się stanie rzecz najokropniejsza, lecz przedewszystkiem matka.

Stefan podniósł zemdzłą i posadził na krzesło; potem skrapiał ją wodą po twarzy, nacierał jej skronie, aż otworzyła oczy.

— Matuszko najdroższa! — zawałał Stefan, — czy mnie nie poznajesz?

— Morderca!... Morderca!... — wyjęknęła biedna kobieta.

— Nie jestem mordercą, matuszko,

odpowiedział Stefan, — chociaż tak pisać go gwizdać; jestem niewinny! Uspokój się matuszko! To jest okropne nieporozumienie i niebawem się wszystko wyjaśni.

W tej chwili w sieni rozległ się hałas, kilku ludzi wchodziło po schodach, matka i syn usłyszawszy te kroki, równocześnie zawołali:

— Idź!

Za moment drzwi się otworzyły i do izby wszedł zandarm. W sieni widać było jeszcze dwóch jego towarzyszy.

— Czy pan się nazywa Stefan Wilkus?

— Tak.

— Inżynier?

— Tak.

— Zatrudniony dotąd w fabryce Glasa?

— Tak.

— Jako podejrzanego o zamordowanie Franciszka Maku aresztuję pana.

— Ach!... — krzyknęła w tej chwili Wilkusowa i po raz drugi zemdziała. Marysia przyskoczyła do niej i zaczęła ją cucić.

Stefan chciał uczynić to samo, lecz zandarm powyciął go za ramię. Wyrwał mu się jednak i ukląkłszy u stóp matki, zawałał rozdzierającym serce głosem:

— Matko, na racy Chrystusa wam przysięgam, że jestem niewinny.

— Synu mój synu... — wyszeptała Wilkusowa, przychodząc do przytomności.

— Słyszycie, matko, przysięgam, że tej zbrodni o którą mnie posądzają, nie popełniłem. Czy mi wierzycie? Przysięgam na racy Chrystusa Pana!

— Wierzę, wierzę, mój synu... — odpowiedziała cichym głosem Wilkusowa, gładząc Stefana po głowie.

Widok tej matki bolejącej rozszepniał nawet zandarmów; pozwolili, że Stefan z matką się pozezną.

— Idź z Bogiem, synu — mówiła matka, — niech ci Pan Jezus pomoże w tem okropnem położeniu.

— Matko, matko, — błagał Stefan, — wy przynajmniej nie uważajcie mnie za zbrodniarza. W rękę Boga jestem mój los. Bywajcie zdrowi, matuszko.

— Idź z Bogiem!

Ze łzami i wychodził Stefan z

izby. Zandarmi przeprowadzili go do dorożki i odwieźli do więzienia. Wpęd o schwytniu mordercy rozlega się potem błyskawicy. Przed oberżą zgromadziło się mnogo ludzi. Gdy Stefan przechodził, stęszął, jak sobie powtarzali:

— Oto on! Morderca! Taki młody a już taki niegodziwy przestępca. L. tr!

Idąc tak w tym krzyżowym ogniu straszliwych słów, które mu w twarz cisnęła, Stefan myślał wzniesi się do Boga i milcząc wsiaść do dorożki wraz z zandarmami.

6. Przyszłość sieroty.

W kilka dni po pogrzebie Maku, ksiądz proboszcz wdział wdowę na ranem nabeźnictwie w kościele, posiał kuścielnego do niej, aby po mszy św. na probostwo przybyła.

Gospodyni księdza dała jej śniadanie, a potem Makowa poszła do mieszkanka białego proboszcza.

— Kazalem was zawołać, — odezwał się duszpasterz, gdy weszła — bo musimy się rozmówić, co z wami i dziećmi będzie.

— Bóg zapłać księdzu proboszczowi za troskliwość o biedną wdowę.

— Ja myślę, że byłoby najlepiej, gdybyście wy zamieszkały w domu Siostr Miłosierdzia. Tam byście mieszkanie i wychowanie mieli do śmierci.

— A dzieci?

— Właśnie o nie chodzi i o ich przyszłość. Wiem ci je, co to znaczy, gdy rodzice nie mogą wychowawanie dzieci kierować. Lecz w tym razie trudno na czep postąpić.

Najstarszy wasz Franek już dwa lata się uczy u ślusarza Dziągiewa. To porządny człowiek i przyjąłby katolik, więc myślę, że skoro z nim pomówię, zgodzi się na to. Atybby Franekowi oprócz nauki dawał odtąd także jeszcze mieszkanie i wychowanie.

— Gdyby to chciał uczynić — westchnęła wdowa.

— Zobaczymy — odrzekł ksiądz, a potem mówił dalej:

— Drugi wasz synek, Józef chodzi jeszcze do szkoły. Wiem, że się dobrze uczy i gdy napiszemy do władzy szkolnej i powiemy, w jak smutnem jestecie położeniu, nie wątpię, że go ze szkoły już teraz wypuszczą, ażeby się mógł także zacząć czego uczyć.

— Nie wiecie, do czego by on miał najwięcej ochoty?

— Księzę proboszczu — odpowiedziała Makowa — trudno to powiedzieć, bo to jeszcze dziecko prawie. Lecz już z nieboszczykiem (Panie święte jego duszy!) uwazyłszy, że najwięcej podobają mu się książki. Ony tylko w książkach siedzi. Tośmy sobie nieraz myśleli, że jeśli Pan Bóg pozwolił, będziemy się starali, dać go do szkół możeby mu Pan Bóg pobłogosławił i zostałby chemik wieszko, może...

Tu Makowa przerwała, a ksiądz proboszcz dodał:

— Radziabycie go księdzem mieć. Taki to chwalebny zamiar! Bardziej ogo pochwalił gdybym wiedział, że go zlotacia wykonać. Ale teraz...

— Tak, tak, mój Boże — rzekła Makowa z płaczem — z nieboszczykiem wszakto umarło.

Ksiądz proboszcz pomyślał przez chwilę, a potem znów tak się odezwał:

— Nie mów mi nieboszczyki kiedy z nauczyliście o Józefie? Jesteś nie możecie go wyprzedać na księdza, możebyście go mogli dać wyształcić na jakiego urzędnika.

Makowa nie odpowiedziała zaraz, widocznie namyślała się, co powiedziec, wreszcie rzekła:

— Ja się na tem nie znam, ale mój nieboszczyk zawsze mawiał, że nigdy by dziecka na urzędnika nie dał.

— Dla czego?

— W dzisiejszych czasach (tak mawiał), przystęp do urzędów dla dzieci polskich rodziców bardzo jest utrudniony. Jeżeli wreszcie urzędnikiem zostanie, to albo się musi nieźle wyrzec swojego pochodzenia, albo też na urządzie nie będzie mu się dobrze powodziło. Ksiądz proboszcz lepiej te rozumie, niż ja. Pa-

miałam jednak dobrze, co mi nieboszczyk mówił.

Ksiądz nie na to nie odpowiedział, i tylko smutnie głową pokiwiał, a po chwili zapytał:

— Coż tedy pocznijemy z Józefem?

— Nieboszczykiem mówiliśmy nieraz, że skoro by Józio do szkół nie mógł iść wtedy najlepiej dla niego, gdyby został kupcem, przemysłowcem, lub rzemieślnikiem. To są zawody, w których człowiek jest niezależny od nikogo, oprócz tych, którzy od niego kupują.

Patrzmy na żydów (mawiał), oni do urzędów się nie csną, rzemieślnikami nie są, lecz prawie wszyscy są kupcami. Powodzi im się dobrze, nie upadają, lecz podnoszą się i choć ich wielu nie lubi, wszakto żydami są i pozostają, trzymając się spuścizny po ojcach. Tak mawiał nieboszczyk.

Ksiądz proboszcz znowu pokiwiał głową i rzekł:

— Wasz nieboszczyk miał trafny pogląd na te rzeczy. Rzeczywiście potrzeba polskiemu narodowi jak najwięcej ludzi niezależnych i samodzielných. Handel jest opanywany przez żydów i dobrze by było, gdyby chrześciance, a mianowicie Polacy więcej do handlu się braли.

Lecz w tem tkwi także pewne niebezpieczeństwo. Chodzi o to, ażeby kury nasi nie stali się niewolnikami pieniądza i ciociami mamony, jakimi bywają żydzi. Kogo gorączka ziłota opętuje, ten zapomni o wszystkim, a tylko złotem będzie żył. W tej chciwości stopi się miłość do spuścizny po ojcach, przywiązanie do swojego pochodzenia, miłość obojętą względem swoich rodaków. Taki człowiek jest także martwym członkiem swojego społeczeństwa...

— Ale wasz Józef, wychowywał w bojaźni Bóżej i na przykładach dobrych rodziców, może wyjść na dzielnego kupca, byłobyśmy go tylko w dobrą naukę wprowadzić mogli. O tem pomysł.

— A Jadvisia? — zapytała twroźnie matka. — Ksiądz proboszczul Proszę bardzo, abym choć ją jedną mogła mieć przy sobie. Chłopcy, dani w naukę, tylko czasem mnie odwiedzą. Dotąd byli

krów dojnych jako przymieszka do milij, również dla koni, osobliwie chorych. Dla jednych tylko wiewprz sonecznik się nie nadaje, bo chociaż go wiewprze chętnie jedzą, nie należy im tego ziarna dawać, gdyż po zabiciu słonina i smalec trąca za posmakiem oleistym.

Liście sonecznika są dobrą i ulubioną paszą dla krów na zielono. Łodygi zaś gdy uschną, są materiałem bardzo palnym, i dla tego służą do rozpalamia ognia w piecu.

Kiόby z was, bracia kolonisci, tak pożyteczne rośliny uprawiać nie chcia! Trzymajmy się tej zasady, że im więcej gatunków zboża w gospodarstwie, tem lepiej i zdrowiej.

Naśladujmy kolonistów z Rio Grande do Sul z Argentyny, uprawiajmy soneczniki w wielkiej ilości, bo z pewnością błogostawić będziemy tę piękną i pożyteczną roślinę.

Soneczniki sadzi się podobnie jak mlię, po 2-3 ziarnka do płytkich dołków, co jeden metr odległości. Czas sadzenia - koniec września i październik. Sonecznik nie podlega żadnej zarazie.

Do widzenia na drugi raz.
Wasz przyjaciel,

- N. 160 - Józef Bak - Afonso Penoa.
- N. 188 - Feliks Głapiński - Guarana.
- N. 189 - Paweł Janowski - Marechal Millet.
- N. 191 - Ks. Jan Kominek - Itayopolis.
- N. 193 - Władysław Mączewski - Itayopolis.
- N. 195 - Ks. Józef Góról - Kurytyba.
- N. 198 - Dr. Józef Czaki - Araucaria.
- N. 201 - Bronisław Zolozowski - Guarany.
- N. 203 - Ostrowski & Burzyński - Porto Alegre.
- N. 205 - Wojciech Nied - Castro.
- N. 206 - Marja Kulczak - Cruz Machado.
- N. 209 - Feliks Brzostek - São Paulo.
- N. 214 - Józef Grabias - Afonso Penoa.
- N. 218 - Andrzej i Balbina Belisey - Rio Grande.
- N. 219 - Andrzej i Balbina Belisey - Rio Grande.
- N. 220 - Adolf Samid - Porto Alegre.
- N. 221 - Piotr Lewicki - São José dos Pinhães.
- N. 222 - Zygmunt Strzemięczyński - Kurytyba.
- N. 236 - Witold Zagłobowicz - Kurytyba.
- N. 233 - Mieczysł Kiszka - Prudentópolis.
- N. 235 - Tadeusz Gajewski - Porto União.
- N. 237 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 238 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 240 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 241 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 242 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 243 - Wawrzyniec Hetka - São Mateus.
- N. 244 - Walenty Samsonowski - Kurytyba.
- N. 246 - Konrad Jeziorowski - Kurytyba.
- N. 251 - Jan Falarz - Orleans, Nova Polónia.
- N. 253 - Ks. Józef Noch - Araucaria.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIAK PRASOWY N 29

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała do tutejszego Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju. Pokwitowania te można odebrać osobiście w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub przez pocztę po nadesłaniu znaczka pocztowego za 500 rs. N. 545 - Stanisław Kurylo - Kurytyba. N. 1041 - Franciszek Szichta - Rio Grande (cidade).

zawsze przy mnie. Jeżeli tak dalej być nie może, niech przynajmniej Jadwisia zostanie przy mnie. Ona jeszcze jest taka mądra, tak bardzo potrzebuje opieki matczynej. Księżę proboszczu, błagam o tę łaskę.

Księżdu prob-szczowi zabysłęły łzy w oczach na tę prośbę ościenniej matki. Wzruszony odpowiedział:

- Miałem ci ja wprawdzie inny zamiar, lecz odstąpię od niego i wasza Jadwisia może mieszkać z wami aż wyjdzie ze szkoły.

- Dziśki, księżę proboszczu, dzięki serdecznie - zawołała Makowa, całując ręce czcigodnego kapłana.

W każdym razie, - rzekł ksiądz proboszcz, gdy Makowa odchodziła, - przyslijcie mi tu kiedy obu waszych chłopców, ażebym i z nimi mógł p mówić.

Frank i Józef przyszli zaraz na drugi dzień na probostwo.

- Franku, tyś starszy, odezwiał się do niego proboszcz, - lepiej już najmniejszego powiedz mi przeto, czy ci się się swój zawód podoba.

- Tak, - odrzekł chłopiec śmiało, lecz zaraz dodał:

- Ale ja myślę, że powinienem już zarabiac, jeżeli mam służyć matce pomagając. Dla tego lepiej byłoby, gdybym poszedł do jakiej fabryki. Tam by mi zaraz płacili, mógłbym matkę wspomagać.

- Chwałę ci za to, że o matkę myślisz, - odpowiedział na to ksiądz proboszcz, ale szkoda by było porzucić siarstwo i zaczynać co innego.

- Nie wiele ja się już więcej nauczę przy Susezce, - odpowiedział ch chłopiec, - a ja mam wielkie zamiłowanie do maszyn i chciałbym zostać maszynistą jak oty ojciec. Nieboszcyk ojciec mój nie raz mi mówił, że czego się w słuśtarstwo nauczę, to mi się zawsze przyda, lecz i on myślał o tem, ażeby mnie wziąć do maszyn. Kiedy ojciec swoją nową maszynę budował, ja często przy nim byłem i gdy mi go wyłożył, pójmowałem dobrze. Ostatniego wieczoru obrażadłem ojcu co do jednego kółka i ojciec po-

Korespondencje

PALMYRA 30-go maja 1921 r.

Wielce Stanowna Redakcyo „Ludu”.
Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie mej korespondencji w swem miłym Organie, za co już z góry serdecznie dziękuję.

My Polacy w Palmyrze nie mamy ja szcze tego szczęścia mieć u siebie księdza na miejscu. Od czasu do czasu przyjeżdża do nas ks. T. Drapewski. Zapowiedział, że będzie u nas na Boże Ciało i odprawi procesję. Ucieszyło nas to niezmiernie, bo przez 30 lat naszego pobytu tu na gościnnej ziemi braliśmy tylko w r. 1913 mieliśmy procesję Błogosł. Ciała. Kto mógł zabrał się do przygotowania do tej przepięknej procesji. Zarząd kościelny dla ułatwienia pracy po dzielił obywateli, aby każdy miał swoją pracę Jedynym wyznaczono, aby uprzążli dobrze drogę, której pójdzie procesja, drugich aby dostarczyli zieleni do pięknego umiemia trzeć aby jaknaj piękniej umioli, czwartych do strzymania kwiatkami, piątą część stanowiło ośm poważniejszych pan ab przygotowały pięknie i ozdobiły cztery ołtarze. Do tego ołtarza M. Lewandowska z M. Werdęgo, do 2-go ołtarza F. Lewandowska z W. Nowak, do 3-go ołtarza M. Pietrała z K. Lewandowska, do 4-go ołtarza A. Suta z J. Gieszek. Wszystkie te panie wywyzwały się znakomicie ze swego zadania. Z A. Kozłowski i S. Tekala wiedzem zwiadziliśmy ołtarz i zadowolęm się bardzo tak gładkiej pracy tych pań; ołtarze ich były tak wystrojone i pięknie, że chyba panienka do ślubu nie może być pięknie ubrana.

Po Mszy św. i krótkim, ale za to pięknym kazaniem ustawilem procesję. Najprzód baldachim, później dwa długie światełki, w publicju baldachimu trzech marszałków w szarfach z łaskami zakonczonymi pięknym galkami z malonkami dzwonkami Marszałkami do pilnowania parzadki byli pp. A. Kozłowski, St. Tekalewicz, W. Golon i J. Janowski.

Też przed baldachimem ustawilem dziewczątka do rzucaania kwiatków przed Panem Zastępów; dalej chłopcy, dziewczęta i panny. Za baldachimem szli mężczyźni, w końcu niewiasty.

Gdy pilnując porządku wysunęłem się na początek procesji - wspaniały widok przedstawił się moim oczom. Ono wiele gromadnie tu nasz lud polski, ten lud polski, pracowity, poczciwy i patriotyczny i prowadzi w swym spale reze Słowo nieba i ziemi, wdzieczne nując Mu miło i pobożnie pieśnią, składając hołd publiczny Jemu tylko miłemu. Małe, ubrane w biel dziewczętka wyglądają jak aniołki, rzucają kwia-

tkami przed Panem Odjając Mu najcięższe oklony. Gdy szły po kwiatki, to miały rączki koronie złożone, a spieszły się, by jaknajprędzej zaniesić te kwiatki Panu Zastępów. Wzięwszy z kieszka kwiatów braly się za rączki i szły z powagą Gdy jedne rzucały, to drugie już nachodziły i tak ciągle. Tak dołnie rzucały kwiatkami, że wszystkie widzieli byli zachwyceni ich zgrabnością.

Składam serdeczne podziękowanie i panom śpiewakom i paniom śpiewaczkom, bo rzucałyśmy pięknie i wdziecznie śpiewały. Takie sermo podziękowanie wogóle wszystkim parafianom za gorliwą pracę w urządzeniu tak pięknej procesji i wszystkim którzy w niej brali udział.

Józef Lewandowski.

Avenquina (S. Cath.), 29. 5. 21.
Szanowna Redakcyo „Ludu”!
Proszę o umieszczenie tych paru słów na szpaltach „Ludu”. Dzień 22 b. m. był smutny dla naszej kolonii, bo w tym dniu była pochowana ś. p. Katarzyna Telma, żona Franciszka Telmy. Biedaczka zachorowała przy porożu, nie mogła bowiem porodzić, więc na ostatek zawołano lekarza ze São Bento; ten przyjechał i zrobił operację; po lekarzu przywieziono do chorej księdza Proboszcza z Campo Alegre, ten ją zaopatrzył św. Sakramentami, ale chorej nie się lepiej nie zrobiło; przeżywszy jeszcze parę godzin po przyjęciu olejów św. w wielkich boleściach oddała Bogu ducha, zostawiając ośmiorgo dzieci i męża. Była to dobra matka i sąsiada, przeto też nie brakowało ludzi na jej pusty nocy jakoteż na pogrzebie; każdy spieszył oddać zmarłej ostatnie usługi i pomógł się żeby Pan Bóg był miłosierny dla niej i żeby przyjął jej duszę do chwaly wiecznej, bo co ją dziś to nas jutro spotkać może.

Zanoszę miłe pozdrowienie Redakcyi „Ludu”.
Walenty Inglat.

Porto Alegre 31-5-1921.
Do Szanownej Redakcyi „Ludu”.
Dnia 22-go maja b. r. odbyło się zebranie nadzwyczajne Kasy Polskiej, Po-

grzebowej mieszczącej się w Tow. „Białego Orła” i wybrano nowy zarząd, który tak się składa:

Prezes Z. Budzyn; wice-prezes T. Jaworski; i sekretarz J. Karczmarek; II. Sekretarz F. Nalepiński; Kasjer J. A. Szezkowski; II. Kasjer A. Żorawski; rewizorzy: A. Wesoły i A. Grzybak.

Kasa Pogrzebowa założona była w miesiącu maju 1920 roku. Jest obecnie 77 członków i posiada w kasie L5038600 rs.

Z. Budzyn.

Od Redakcji

W dalszym ciągu prenumeratę za „Luda” zbrylił pan:

Po 135000: Gosowski Franciszek, Cesar Schuk.

Po 128-500: Gros Tadenz, Cichocki Adam, Brodzowski Jan.

Po 88: Włodysław Antoni.

Po 105: Suszek Jan, Kłmczak Walenty, Walucha Albin, Studziński Ludwik, Święch Jan, Boniecki Adam, Szczykowski Józef, Popja Szczepan, Kowalski Hipolit, Szczykowski Józef, Celiski Ignacy, Towarz Jan, Kazimierz z Bos Vicia, Rembicki Feliks, Kompil Paweł, Krasński Teodor, Dobrowolny Jan, Siemiński Jan, Kamiński Ignacy, Przybysz Andrzej, Duda Józef, Bandoch Jan, Bogoracki Maciej, Onieka Władysław, Popja Szczepan, Mikosz Józef, Wisniwski Teofil, Piotrowski Albin, Jachman Jan, Kubacki Kazimierz, Dutkiewicz Tomasz, Chruszicki Jan, Makowiecki Mikołaj, Weibert Karol.

Po 58500: Kłmczak Walenty, Radzowski Michał, Chyja Karol, Janiewicz Franciszek, Purka Jan.

Po 5: Ciszak Wojciech, Krynda Leon, Ostrowski Albert, Wysocki Michał, Łaskowski Władysław.

15g Konsulat Polski (Argentyna).
Po 25500: Landowski Michał, Janowski Franciszek
65 Rodacki Michał,
Po 78500: Nadohny Ludwik, Minkowski Jan, Ryman Franciszek,
20g Zaręba Wojciech.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

- P. Czyszewskiemu Antoniemu z łubry: - Wysłamy na Pana adres; za życzenia dziękujemy.

- P. Tomaszowi Dutkiewiczowi z Argentyny: - Kalendrar wystaliśmy.

- P. Dodatko: - Nadesłany list w takiej formie nie nadaje się do druku.

- P. Marcnowi Siekierskiemu: - Od poprzedniego numeru wysłamy osobno.

Chłopcy usiłowali rękę księdza i wyszli. Frank z nim wyszedł, stanął na chwilę, jakby się jeszcze chciał o coś spytać, lecz zauważył tego i udał się za Józkiem.

Gdy wrócili do domu i wszystko matce opowiedzieli, matka ucieszyła się, że ksiądz proboszcz tak łaskawo z jej synkiem rozmawiał. Frank wysunął się z Józefem, iż przed księdzem proboszczem gęba mu zamurzała, ale matka obrusila Józka mówiąc:

- Nie przesładuj go, bo wiesz przecie, co napisano: Bóg stawiam cię, albowim tu nie posiadasz zemia.

Frank umiłał i nastala cisza w izbie, a wtem cichy Józek rzekł, podchodząc do matki:

- Matuchno naproczasz, ja bym wolai niebu pisać, a z zemia.

Na te słowa serce matki zabiło szybko i a przysięgając głowę chłopczyka do pierśi, szepnęła:

- Oby ci Bóg błogosławił!

7. Co się stało z nową maszyną?

Sędzia śledczy wbieł bystry wzrok w oczy Stefana Wilkusa i zapytał:

- Co się stało z maszyną wyrobioną przez Maka?

Wilkus odpowiedział:

- Nie wiem. Gdy owej nocy Mak odemnie wychodził, umówiliśmy się, że nazajutrz obaj pojedziemy do stolicy, ażeby nową maszynę przedstawić pewnemu fabrykantowi. Zabrałem pudło z modelem do domu, nie miał zatem celu. Za zgody Maka zamknąłem przeto model do szafy a klucz chciałem Makowi oddać, lecz go nie przyjął, mówiąc, że tak jest pewny u niego, jak u mnie.

Co dalej z modelem się stało, nie wiem.

- Tedy ja panu powiem, - zawołał na to sędzia, - Zanim pan uciekiesz przed zandarmami, odezwiesz pan gwaltownie drzwi szafy i zabrales model ze sobą.

- Zaprzeczam temu, - odparł smętnie Wilkus, - Dla czego miałbym być drzwi odrywać, skoro miałem klucz? Gdybym model chciał był ze sobą

zabrać mógłbym otworzyć szafę i wyjąć model.

- Na to nie miałeś pan dosty czasu, bo zandarmi stali uciekając pod drzwiami. Coś pan uczynił z modelem?

- Zresztą ja mam świadka na to, iż drzwi nie odrywałem, uchylałem przed zandarmami.

- Kto to taki?

- Monter Lis.

Sędzia przerwał kilka kart w aktach i rzekł:

- Monter Lis zeznał, że nie może sobie przypomnieć, co się działo w kancelarji pana proboszcza tylko krótką chwilę w niej przebywał.

- Jakto? Przecież Lis był właśnie tym, który mnie o zbrodni uwodził i przed zandarmami ostrzegł. On też podsunął mi nieszczerliwą myśl ucieczki.

Sędzia znowu uoczytał przez moment w aktach, a potem rzekł:

- Zbrodnia pana jest tak dobrze jak udowodniona, nie wątpię o tem, że sąd pana skarże. Jeżeli pan o model maszyny gdzie ukrył, nie przyjdzie się panu na to i korzystać z niego może pan nie możez.

Dia czego pan przeto nie chcesz wydać go rodzinnie zamordowawce? Pan wiesz, że wdowa po Maku jest wdową i że tegoż dzieci pozostało Troje małych dzieci, biednych dzieci, które bopięci ojciec jej zmarł nie mógł z odży. Jedno słowo pana wystarczyłoby, ażeby te nieszczęśliwe rodziny od ostatecznego upadku uratować.

Gdzie jest model?

- Nie wiem, - odrzekł Wilkus.

Sędzia pogardliwie spojrział na niego i zawołał:

- W ciągu śledztwa zdawało mi się, że pan posiada serce, teraz jednak widzę, że pan jest człowiekiem kamionnym. Tem bardziej mi też wierzyć, że pan jesteś zdolny do popełnienia zbrodni.

- Nie popominam jej, pane sędzio - odpowiedział Wilkus.

Sędzia jednak machnął na to ręką i powiedział aresztanta odprawdził do więzienia.

Ging dalej nastąpi.

SWATY.

Wojtki! czemu ty się nie chcesz z Kasią żenić?

- Bo ona nie ma.

- Głupsi! Jak się pobierzecie, to ona będzie ciebie miała.

- A jużci prawda! To teraz już się z nią ożenię.

wiedział on, że właśnie to kółko dokonało dzieła.

Ksiądz proboszcz słuchał z zajęciem słów chłopca.

- Na wznianką o maszynie zapytał:

- Co się stało z ową maszyną? Czy macie ją w domu?

- Nie, ojciec nieboszczyk - tu chłopiec zaczął płakać, - zabrał ją ze sobą do inżyniera Wilkusa i odtąd już jej nie widziałem.

- Wilkus musi przeto mieć, - rzekł na to ksiądz proboszcz, - ponieważ już go z Wrocławia do więzienia w mieście odsławiono, bądź prosił prokuratora, ażeby starał się ten wynalazek od Wilkusa wydobyć. Gdyby się pokazało, że maszyna dobra, możnaby podać do opatentowania i nagrody.

- Ach, toby było dobrze - zawołał Frank - sto tysięcy marek wynosi nagroda. Wtedy byłismy bogaci.

Gdy Frank to mówił, oczy mu błyszczyły z radości i cały był przejęty tem, co mówił.

- Czybyś chciał być bogatym? - zapytał ksiądz proboszcz, któremu nie uszło, z jakim ogniem o bogactwie mówił.

Na to pytanie chłopiec się zarumienił i po chwili odpowiedział półgłosem:

- Zawsze lepiej być bogatym, niż biednym.

Ksiądz proboszcz patrzył na niego w milczeniu, a potem rzekł:

- Bogactwo samo nie daje człowiekowi szczęścia, co stało się z tegoż szęści ludźmi, ale nieszty ludzie często szęcają za bogactwem, jakoby ono było celem ich życia na ziemi.

O maszynie będą pamiętał. Ty zaś mój Franku, pracuj dalej u słuśtarza.

Potem zwrócił się do Józefa, który z spuszczonymi oczami stał przy drzwiach i nie śmiał nawet księdzu w oczy spojrzeć.

- A ty, Józefie - odezwiał się kapłan, - czy też byś chciał zostać maszynistą?

- Nie, księżę proboszczu.

- Więc co ci się podoba?

Chłopiec zaczął wienić się jeszcze bardziej i nie wie odpowiadał.

- Powiedz, chłopysia, powiedz, - ośmielał go ksiądz proboszcz - a nie bój się, mów śmiało, czemuś chciał zostać??

Chłopiec miał czapkę w rękach, przestępował z nogi na nogę, aż zniecierpliwiony Frank zawołał:

- On się boi, ale ja powiem; on by chciał zostać księdzem.

- Prawda to Józefie? - spytał kapłan.

- Tak... - wyszeptał chłopiec.

- Mój chłopcze - odpowiedział na to ksiądz proboszcz, gładząc go po głowie - to pięknie, że masz takie zacne myśli. A czemu ci się to podoba?

Józef zarumienił się i milczał.

- No, mówże Józef - zachęcał Frank - powiedz, co myślisz. Niech ksiądz proboszcz nie myśli - dodal - jakoby on gadał nie umioli, ilo, ho, w domu, jak weźmie „Zywoty”, a zaczenie czytać, a potem z pamięci prawić kazanie Jadwisł, to aż miło słuchać. Mnie się zdaje, żeby z niego był też kuznolzeja.

Ksiądz proboszcz się usmiechnął do brotliwie na śmiałe słowa Franka i rzekł:

- Lubisz czytać „Zywoty”?

- Bardzo - odszepnął Józef.

- A który ze Świętych Pańskich podoba ci się najbardziej?

- Święty Stanisław Kostka.

- Dla czego?

- Bo był taki pobożny, taki niewiorny, jak anioł!

- A ty byś też chciał być takim?

Józef nie śmiał na to odpowiedzieć, ale Frank go wyręczył i rzekł:

- Z pewnością, żeby chociaż i nieraz to już powiedział. Lecz teraz wobec księdza proboszcza jakby trzech złotych nie umiał.

- No, nie bądźże Józef, jak cięle, ty ko mów, kiedy ci się ksiądz proboszcz pyta, - dodaj przystępując do Józefa i trącając go w bok.

- Daj mu spokój, Franku - odezwiał się na to ksiądz proboszcz - my już się z Józefem porozumieamy. Przyjdź znowu kiedy do mnie Józefie.

Teraz idźcie do domu i pozdrowicie matkę.